Cena egz. 10 gr

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

torek 11 lipca 1939 r. Nr. 189

Adresy: Redakcji, Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 618.64; Admin. Piłsudskiego 24, tel. 618.73 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Stanowisko rządu do W. Brytanii w sprawie Gdańska

Jednostronnych rozwiązań w Gdańsku nie będzie

Premier Chamberlain przypomina Niemcom pewne daty z marca br.

LONDYN, 10.7 (PAT). Premier Chamberlain złożył dziś popołudniu w Izbie Gmin oświadczenie o stanowisku rządu brytyjskiego w sprawie Gdańska.

Premier Chamberlain oświadczył co następuje:

„Przy poprzednich okazjach stwierdzałem już, że rząd J. K. M. utrzymuje ścisły kontakt z rządami polskim i francuskim w sprawie Gdańska. W obecnej chwili nie mam nic więcej do podania do wiadomości, jakie zostały już izbie udzielone na temat lokalnej sytuacji. Ale będzie może rzeczą pożyteczną jeżeli dokonam przeglądu poszczególnych elementów tego zagadnienia tak, jak przedstawia się ono rządowi JKM.

Pod względem ludnościowym Gdańsk jest prawie całkowicie miastem niemieckich, ale dobrobyt jego mieszkańców zależy w bardzo znacznym stopniu od polskiego handlu. Wisła jest jedyną drogą wodną Polski do Bałtyku, a port u jej ujścia posiada żywotne znaczenie strategiczne i ekonomiczne dla Polski. Gdyby jakiekolwiek inne mocarstwo usadowiło się w Gdańsku, mogłoby ono gdyby zechciało, zamknąć dostęp Polski do morza i w ten sposób wywrzeć na Polskę nacisk ekonomiczny i wojskowy, równający się uduszeniu jej. Ci, którzy byli odpowiedzialni za kształtowanie obecnego statutu Wolnego Miasta, w pełni zdawali sobie sprawę z tych faktów i uczynili, co tylko było w ich mocy, aby sprostać tej sytuacji. Ponadto nie ma mowy o żadnym ucisku ludności niemieckiej w Gdańsku, przeciwnie administracja Wolnego Miasta jest w rękach niemieckich. Te ograniczenia, które są nałożone, nie są tego rodzaju, aby pomniejszały swobodę obywateli gdańskich.

Obecny stan rzeczy, aczkolwiek możliwe są pewne poprawki, nie może być uważany za niesprawiedliwy, lub nielogiczny. Zachowanie status quo zostało w istocie rzeczy zagwarantowane przez samego kanclerza Rzeszy na okres aż do roku 1944 drogą dziesięcioletniego porozumienia, które zawarł on z Marszałkiem Piłsudskim. Aż do marca rb. wydawało się, że Niemcy uważają, iż chociaż pozycja Gdańska mogłaby wymagać poprawek, to jednak zagadnienie to nie było ani pilne, ani też nie prowadziło do poważnego sporu.

Ale w marcu, gdy rząd niemiecki wysunął propozycję pod postacią pewnych dezyderatów, którym towarzyszyła kampania prasowa, rząd polski uświadomił sobie, że niezadługo stanąć może w obliczu jednostronnego rozwiązania, któremu będzie się musiał przeciwstawić przy użyciu wszystkich swoich sił. Rząd polski miał przed sobą wydarzenia, jakie zaszły w Austrii, w Czechosłowacji i w Kłajpedzie. W ich obliczu rząd polski nie zgodził się na przyjęcie niemieckiego punktu widzenia i ze swej strony wysunął sugestie, co do możliwego rozwiązania zagadnień, w których Niemcy są zainteresowani.

Polska podjęła 23 marca pewne zarządzenia obronne i wystosowała do Berlina odpowiedź 26 marca. Pragnę, aby Izba dokładnie zanotowała sobie te daty. W Niemczech bowiem kilkakrotnie oświadczano, że gwarancja rządu JKM zachęciła dopiero rząd polski do podjęcia akcji o której wspomniałem. Natomiast faktem jest, że gwarancja brytyjska nie była udzielona przed 31 marca. Dn. 26 marca nie było o niej jeszcze mowy, nawet wobec rządu polskiego.

Niedawne wydarzenia w Gdańsku dały powód do obaw, że zamierzone jest rozwiązanie przyszłości statutu gdańskiego drogą jednostronnej akcji, zorganizowanej przy pomocy podziemnej konspiracji, aby postawić Polskę i inne mocarstwa przed faktem dokonanym.

W tych okolicznościach usiłowano ze strony niemieckiej przedstawić każdą akcję podjętą przez rząd polski dla przywrócenia istniejącego porządku rzeczy jako akt agresji z jej strony, a gdyby ta akcja poparta została przez inne mocarstwa, to mocarstwa te zostałyby oskarżone o udzielenie Polsce pomocy przy stosowaniu siły. O ileby bieg wypadków był w rzeczywistości jak to jest zamierzone w tej hipotezie, to z tego, co już oświadczyłem poprzednio, członkowie Izby Gmin uświadomią sobie, że zagadnienie nie mogłoby być rozpatrywane jako sprawa ściśle lokalna, dotycząca praw i swobód gdańszczan, które zresztą pod żadnym względem nie są zagrożone, lecz wywołałaby natychmiast brzemienne skutki, o ile chodzi o zagadnienie narodowej egzystencji i niepodległości.

Zagwarantowaliśmy udzielenie naszej pomocy Polsce w wypadku wyraźnego zagrożenia jej niepodległości, które uzna one za tak żywotne, że przeciwstawi mu się przy użyciu wszystkich sił narodu i jesteśmy niezłomnie zdecydowani wypełnić to nasze zobowiązanie.

Oświadczyłem, że wobec tego, iż obecny stan rzeczy nie jest ani niesprawiedliwy, ani nielogiczny, może on się ewentualnie nadawać jedynie do dokonania pewnych poprawek. Możliwe, że w bardziej czystej atmosferze ewentualne dokonanie poprawek mogłoby być omawiane. W rzeczywistości płk Beck sam w swej mowie z 5 maja oświadczył, że o ile rząd Rzeszy kieruje się dwiema przesłankami, a mianowicie pokojowymi zamiarami i pokojowymi metodami postępowania, to wszelkie rozmowy są możliwe. W swoim przemówieniu przed Reichstagiem dn. 28 kwietnia kanclerz Niemiec oświadczył, że o ile rząd polski życzy sobie doprowadzić do nowych zobowiązań traktatowych, regulujących jego stosunki z Niemcami, to myśl taką mógłby on chętnie powitać. Dodał on, że wszelkie tego rodzaju zobowiązania w przyszłości musiałyby być oparte na absolutnie wyraźnych zobowiązaniach, wiążących w równym stopniu obie strony.

Rząd JKM zdaje sobie sprawę z tego, że ostatnie wydarzenia w Wolnym Mieście zamąciły zaufanie i uczyniły w obecnej chwili rzeczą bardziej trudną znalezienie atmosfery, w której przeważałby rozsądek. W obliczu tej sytuacji rząd polski pozostaje spokojny i rząd JKM ma nadzieję, że Wolne Miasto, pomne swoich dawnych tradycji, będzie znowu w stanie dowieść, jak to uczyniło niegdyś w swojej historii, że rozmaite narodowości mogą razem współpracować, o ile ich rzeczywiste interesy zazębiają się. W międzyczasie mam nadzieję, że wszyscy zainteresowani wykażą, że są zdecydowani niedopuścić do jakichkolwiek incydentów w związku z Gdańskiem, któreby miały przybrać taki charakter, że mogłyby stanowić zagrożenie pokoju Europy".

Izba przyjęła deklarację premiera głośnymi i powszechnymi oznakami zadowolenia na wszystkich ławach.

Ambasador Raczyński obecny był w loży dyplomatycznej w czasie składania przez premiera deklaracji.

O 50 milionów zł więcej bilonu

WARSZAWAA 10.7 (PAT). Między Ministerstwem Skarbu a Bankiem Polskim zostało osiągnięte porozumienie co do podwyższenia obecnej granicy emisji monet srebrnych, a więc 2 zł, 5 zł i 10 zł — o 50 milionów zł.

Podwyższenie emisji bilonu o tę kwotę nie jest wywołane względami skarbowymi, a jedynie brakiem bilonu srebrnego, który daje się odczuwać w niektórych miejscowościach.

Jak wiadomo, na emisji bilonu Skarb Państwa zyskuje, gdyż wartość kruszcu w monecie jest oczywiście zawsze niższa od nominalnej wartości monety obiegowej.

Harcerz polski ofiarą

oprawców - policjantów w Gdańsku

GDAŃSK. 10.7. Niesłychane wzburzenie wywołało w społeczeństwie polskim Gdańska i Gdyni nieludzkie znęcanie się policji gdańskiej nad 16 letnim chłopcem, harcerzem polskim, Pawłem Żołądkiem. Żołądek aresztowany został jeszcze przed kilku tygodniami i od tego czasu przebywa w więzieniu.

Od świadków, którzy mieli możność widzieć chłopca w więzieniu dowiedziano się strasznych wieści o znęcaniu się dozoru więziennego nad polskim harcerzem. Pogłoski o biciu i maltretowaniu Żołądka przeniknęły na zewnątrz więzienia już dawniej, ale zdawało się, że jest w nich wiele przesady. Tymczasem obecnie potwierdzają się one całkowicie. Zaznaczyć należy, że bicie więźniów w Gdańsku jest przewidziane nowym regulaminem, wprowadzonym przez rządy narodowo socjalistyczne.

Paweł Żołądek przebywa w osobnej celi. Powodem aresztowania miało być rzekome znalezienie u niego wierszy o treści antyhitlerowskiej. Tymczasem wszelkie zarzuty, sformułowane ze strony policji gdańskiej — jak się okazało — nie mają żadnych podstaw, a władze policyjne dotychczas nie zakomunikowały rodzinie chłopca żadnych konkretnych powodów aresztowania. Stan zdrowia Pawła Żołądka ma być bardzo ciężki.

Krytyczne głosy angielskie

o porozumieniu z Sowietami

LONDYN, 10.7. Wczoraj odbyło się ósme z kolei spotkanie delegacji francusko angielskiej z Mołotowem w sprawie paktu angielsko francusko sowieckiego.

„Daily Telegraph", pisząc, że narada rezo rajaza trwała prawie trzy godziny, zaznacza z humorem że na Kremlu zaczynają padać nowe rekordy długotrwałości obrad i że widocznie musiano się zawzięcie targować.

Szczegółów wczorajszych rozmów dzienniki nie przynoszą.

Z ogólnego tonu zdaje się wynikać, że pozytywnych rezultatów nie osiągnięto. W opinii angielskiej rokowania moskiewskie wywołują znużenie nerwowe, a popularność Sowietów nawet w szeregach lewicy bardzo zmalała.

Nawet w konserwatywnych kołach politycznych słyszy się coraz częściej głosy, aby zrezygnować z szerokiego paktu, dotyczącego agresji pośredniej oraz gwarancji szeregu małych państw, a zadowolić się paktem wzajemnej pomocy tylko na wypadek agresji bezpośredniej.

Nie wszyscy Niemcy mogą iść na wojnę

Dla niepewnych przygotowano obóz koncentracyjny

OPOLE, 10.7 (tel. wł.). Od kilku dni na całym terenie Śląska Opolskiego można zauważyć wzmożony ruch transportów wojskowych, szczególnie na linii kolejowej Brzeg — Strzelno i Racibórz — Opole, gdzie tory kolejowe w ostatnich dniach były wprost zatarasowane transportami wojskowymi. Codziennie w dzień i w nocy zwozi się kolejami olbrzymie zapasy amunicji oraz czołgów. Wzdłuż linii kolejowej Kluczbork — Guidowwald pracują oddziały saperskie przy zakładaniu pól minowych.

Poza tym informują, że na całym terenie niemieckiego rewiru przemysłowego rezerwiści otrzymali specjalne zaświadczenia, wzywające ich do pogotowia (Bereitschaftsschein), których jednak nie należy mylić z kartami mobilizacyjnymi. Wszyscy rezerwiści, którzy otrzymali takie zaświadczenie w pierwszym dniu mobilizacji winni się natychmiast zgłosić w dowództwie najbliższego oddziału SS.

W związku z tym odbyła się w tych dniach w Bytomiu nadzwyczajna konferencja amtswalterów NSDARP. Na konferencji tej omawiano sprawy na wypadek powołania niepewnych pod względem politycznym ludzi ze Śląska Opolskiego. W Nowej Kuźni wybudowano już 16 olbrzymich baraków przeznaczonych na pomieszczenia dla politycznie podejrzanych osób. Wreszcie informują że we wszystkich większych miejscowościach urządzono t. zw. „kuchnie ludowe", które na wypadek wojny będą zaopatrywały ludność cywilną w obiady.

NA ŁAMACH PRASY

ŻNIWIARZE I ŻOŁNIERZE

„Dobry Wieczór" w artykule „Szczęść Boże!" wita rozpoczęte żniwa i przy tym przypomina, że aby żniwiarz mógł spokojnie pracować, musi jego pracy strzec żołnierz z karabinem w silnej dłoni.

Żniwa w tym roku zaczęły się wcześniej. Pomyślne lato przyśpieszyło dojrzewanie zbóż. Zboże jest dorodne i obfite. Chleba nam nie zabraknie.

Chleb! Odwieczny cel trudów ludzkich. Najlepsza tarcza i najlepszy pancerz przed straszliwym wrogiem ludzkości — głodem.

Żniwiarze wychodzą w pole — jak waleczni żołnierze, trudem swoim i znojem zdobywać pewność jutra, siłę i bogactwo kraju. Stodoły ich i spichrze — to arsenały. To potężne zaplecza dla armii innej, armii stojącej z karabinem u nogi na straży najbardziej pokojowej pracy na świecie — pracy żniwiarza.

I obaj — żniwiarz i żołnierz — dwa najstarsze symbole naszego narodu, który od wieków utrwalał swój byt i potęgę na mapie świata lemieszem i mieczem — obaj łączą dziś swe dłonie w trudzie, którego celem jest jeszcze większa potęga ojczyzny. Żołnierz, dzierżący karabin na warcie, żniwiarz — sierp w dłoni... i dźwięk kos i sierpów, dzwoniących dziś, jak Polska długa i szeroka, donośnym

— Szczęść Boże w pracy!

lepiej ze wszystkich narodów świata, że siłą każdego z nich staje się ich własna prawda.

Rozumieją te narody, że mgliste ideały ogólnoludzkie i międzynarodowe są bardzo złudnym majakiem, albowiem nikt dla takich ideałów nie wyrzeknie się ani własnej rodziny, ani własnej tradycji, ani własnego narodu, ani Boga, a jeżeli to uczyni, to chyba w obłąkanej manii samobójczej.

Zrozumiano wreszcie i tę prawdę, że owe błyskotliwe hasła i doktryny propagowane są w wielu wypadkach przez tajemnicze siły międzynarodowe, usiłujące prowadzić poszczególne grupy etniczne ku bardzo niewyraźnie określonym i niebezpiecznym celom.

Nasuwa się więc postulat organizowania narodu w nierozerwalną całość nie tylko w chwili doraźnego niebezpieczeństwa dla obrony, ale na stałe dokoła tych wszystkich prawd i ideałów, które są gwarancją narodowego bytu. Te prawdy i te ideały nie mogą być kwestią sentymentu, czy chwilowego nastroju, muszą one tkwić głęboko w duszy narodu i muszą być w tym narodzie jak najtroskliwiej kultywowane. Stąd te nasuwa się twierdzenie kolejne, że siła narodu — każda jednostka, świadoma wielkich zadań i wielkiej misji dziejowej, jakie naród ma spełnić!

TO DLA POLSKI ZWYKŁA RZECZ

stwierdza „Kurjer Poranny" w artykule poświęconym tzw. „wojnie nerwów".

Obecna „wojna nerwów" trwać może dłużej niż to niejeden goniący za sensacją przewidywał. A w takim razie musimy zdać sobie sprawę, że stan pogotowia w jakim żyjemy od marca tego roku, może się znacznie przeciągnąć. Szereg urządzeń i objawów, jakie wypływają z tej sytuacji, a które społeczeństwo z zapałem i gotowością przyjęło będzie musiało wejść jako czynnik stały do stylu naszego życia wewnętrznego. Będzie to coraz bardziej styl obozu warownego, podporządkowanego nakazom Wodza Naczelnego, obozu, którego działalność i urządzenia w większym jeszcze niż dotychczas stopniu będą musiały być poddane idei obrony narodowej.

Musimy nauczyć się żyć w tych nowych warunkach i uznać je za całkowicie normalne. Bo zresztą dla naszego narodu, umieszczonego nad Wisłą, między Bałtykiem a Karpatami, stan obecny jest stanem zwykłym nie od dziś, ani od wczoraj, ale od wieków, od chwili gdy niezależna myśl polska zakwitła w mózgach naszych praojców i skłoniła ich do walki o własną, niezależną pozycję w świecie. Z tej woli, z tej determinacji płynęły źródła wielkości Polski. Tak było zawsze, tak jest również dziś. I tym się tłumaczy obecna siła oraz spokój Polski.

TYLKO ZJEDNOCZENIE

— przypomina „IKC"

daje narodowi czynną i twórczą postawę wobec wszystkich niezeinych żądań związanych z jego bytem!

Tylko naród zdrowy, rządzący się prawami, opartymi o wiekowe dorobki pokoleń, może przetrwać każdą burzę dziejową i wyjść z niej zwycięsko.

Narody Europy rozumieją dziś może naj

UKŁAD FRANCUSKO TURECKI

omawia „Gazeta Polska", przytaczając m. in.:

Niezadowolenie włoskie, nie ukrywające bynajmniej porażki, jaką Włochy poniosły w tak doniosłym i „życiowym" dla siebie rejonie śródziemnomorskim, potęgowane jest również okolicznością, iż istotą francusko tureckiego porozumienia było odstąpienie pewnego określonego terytorium, czyli dokonanie aktu, którego Francja stale wzbraniała się wykonać na rzecz Włoch, wysuwających na próżno rewindykacje natury polityczno narodowościowej (Tunis) i tranzytowo gospodarczej (Suez, Dżibutti). Układ z Turcją wykazał, że francuskie „jamais" nie jest tak bezwzględne jak o tym piszą i nie jest stosowane do państw śródziemnomorskich, dających solidną gwarancję współpracy i lojalności.

Co się dzieje na Wschodzie?

Ofensywa japońska w Mongolii

Krwawe walki nad rzeką Hałha

HAILAR (Mandżurja), 10.7. Wojska japońskie i mandżurskie rozpoczęły zakrojoną na szeroką skalę ofensywę, która ma doprowadzić do wyparcia wojsk rosyjsko - mongolskich, które w toku ostatnich walk zajęły część terytorium Mandżurii.

W nocy z piątku na sobotę z nastaniem mroku przy silnej burzy wojska mongolskie zaskoczone zostały zupełnie niespodziewanym natarciem już po pierwszym starciu opuściły swe stanowiska położone o 5 klm na północny wschód od rzeki Hałha, wycofując się w stronę granicy.

Od tego czasu walki trwają nieomal bez przerwy. W ciągu soboty wojska mongolskie próbowały umocnić się na nowych pozycjach, ale zostały z nich wyparte. 70 — 90 tanków rosyjskich próbowało zatrzymać natarcie wojsk mandżursko-japońskich.

Bombowce japońskie zniszczyły dwa mosty przez rzekę Hałha, a dwa inne mosty uszkodziły.

Rosyjskie oddziały w ciągu niedzieli wśród krwawych walk wycofywały się przez rzekę Hałha. 40—50 bombowców rosyjskich zaatakowało wojska japońskie. Do walk z nimi wystartowało 16 samolotów myśliwskich japońskich. Nad jeziorem Buir doszło do starcia w czasie którego według informacji japońskich 18 samolotów rosyjskich zostało zestrzelonych, a dwa japońskie zaginęły.

Niemieckie urzędy pracy -- to czerezwyczajki

Ponura historia 120 inteligentów wiedeńskich

WIEDEŃ, 10.7. Dnia 20 czerwca rb. wezwano w Wiedniu 120 intelektualistów austriackich z tytułami naukowymi do stawienia się w urzędzie pracy w Wien III, Esterplatz 2. Kiedy wezwani stawili się, zebrano ich w jednej wielkiej sali, przy drzwiach umieszczono oddział SS. Do sali wszedł lekarz pruski, który pod ochroną SS oświadczył, że wszyscy przydzieleni zostaną do robót przymusowych w Sankt Leonhard Gartenau w Salzburgu. Równocześnie oświadczył im lekarz, że pracować będą przy budowie drogi, która służy celom wojskowym i tym samym podlegają one władzy wojskowej.

Zebrani musieli podpisać zobowiązanie pracy, równocześnie zagrożono opornym aresztowaniem i sankcjami karnymi. Przemówienie zakończone zostało słowami: „Macie pracować, milczeć i słuchać". Wynagrodzenie za przymusową pracę wynosić będzie, po potrąceniu podatków i kosztów utrzymania — 12—15 marek tygodniowo, przy czym utrzymanie odbywa się w obozie. Pomiędzy uznanymi przez lekarza za zdolnych do pracy znajdowali się ludzie ponad 60 lat i dwóch ponad 65 letnich.

Po przemówieniu lekarza jeden stary człowiek dostał ataku sercowego i wyniesiono go z sali. Inni zaczęli wznosić okrzyki przeciwko Hitlerowi i pluć pod nogi lekarza. Pięć osób żołnierze aresztowali i zabrali do obozu koncentracyjnego. Pozostałych 114 osób odwieziono dnia 23 z dworca zachodniego do obozu pracy, przy czym nie dopuszczono rodzin na dworzec. Praca przymusowa trwa 6 miesięcy, tj. do końca roku. Za niewykonywanie lub złe wykonywanie pracy zagrożono więzieniem i karami pieniężnymi bez ograniczenia wysokości.

Wybuch prochowni hiszpańskiej

90 zabitych, 200 rannych

MADRYT, 10.7. Wczoraj po południu w wiosce Penaranda de Bracamonte w pobliżu Salamanki nastąpił wybuch prochowni. Następstwa eksplozji były straszne. 90 osób zginęło, przeszło 200 odniosło rany. Cała wioska uległa zniszczeniu.

Pociąg towarowy, który w chwili wybuchu znajdował się na stacji, został zrzucony siłą powietrza z toru, a wagony zamieniły się w bezkształtną masę odłamków żelaza i drzewa.

Na miejsce katastrofy przybyło wojsko i oddziały straży ogniowej z Salamanki, Zamory, Valladolid i z Avili. Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona z powodu braku wody. Przyczyna eksplozji dotychczas nie została wyjaśniona.

Pielgrzymka węgierska

NA JASNEJ GÓRZE

CZĘSTOCHOWA, 10.7 (PAT). Dziś przybyła do Częstochowy pielgrzymka Węgrów, złożona z 90 osób z kilku księżmi świeckimi i ojcami Paulinami na czele.

Przybyłych gości powitał na dworcu prezydent miasta Szczodrowski i inni. Orkiestra wojskowa odegrała hymny narodowe polski i węgierski. Uczestnicy pielgrzymki śpiewali chóralnie hymn polski, wzbudzając entuzjazm zebranych. Wycieczka węgierska przybyła do Częstochowy dla złożenia hołdu Matce Boskiej Częstochowskiej za odzyskanie wspólnej granicy z Polską, a widomym znakiem dziękczynnym jest wspaniałe votum, które Węgrzy złożyli w kaplicy Cudownego Obrazu. Votum przedstawia herb królestwa Węgier z odpowiednim napisem.

Nowy cud w Lourdes

UZDROWIENIE NIEULECZALNIE CHOREJ ZAKONNICY

PARYŻ, 10.7. Duże poruszenie wywołała we Francji wiadomość o cudownym uzdrowieniu w Lourdes zakonnicy siostry Janiny z klasztoru Bon Secour w Nicei. Siostra Janina cierpiała od roku na nieuleczalny uraz kręgosłupa, który uniemożliwiał jej swobodne poruszanie się. Po pielgrzymce do Lourdes powróciła zakonnica całkowicie zdrowa.

Burmistrz ofiarą bomby

BUKARESZT, 10.7. (PAT). W domu rumuńskiego burmistrza miasteczka Halmi nad granicą węgierską, a niedawno czeskosłowacką, wybuchła w niedzielę o godz. 4 rano bomba, która ciężko raniła burmistrza. Ofiarę zamachu odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Siekierą w głowę

Przy ul. Małobądzkiej 160 w Będzinie wynikła sprzeczka między podchmielonym Franciszkiem Rzeźniczakiem a Grzegorzem Chruścikiem. W pewnej chwili Rzeźniczak chwycił siekierę i zamierzał uderzyć nią przeciwnika. Chruścik jednak przy pomocy osób trzecich wyrwał mu siekierę i uderzył nią w głowę Rzeźniczaka.

Rannego przewieziono do szpitala.

Motocykl

WPADŁ NA DRZEWO

Na ul. Czchowskiej w Będzinie wpadł wczoraj nad ranem na drzewo jadący na motocyklu Lucjan Stolarski. Motocykl wskutek zderzenia został strzaskany, Stolarski zaś odniósł ciężkie obrażenia.

Emigracja do St. Zjednoczonych wstrzymana na 5 lat

Ameryka przyjmie tylko 20 tys. dzieci z Niemiec

WASZYNGTON, 10.7. Emigracja do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wstrzymana będzie na 5 lat. Taka ustawa wniesiona została do senatu.

Wyjątek uczyniony będzie jedynie dla dzieci uchodźców z Niemiec, które w liczbie po 10.000 mają być wpuszczone do Stanów w 1940 i 1941 roku.

Przedłożony projekt jest kompromisowy. Podczas obrad w komisji migracyjnej kilku senatorów żądało zamknięcia emigracji na lat 10, oraz przymusowego wprowadzenia systemu bertillonowskiego odcisku palców dla wszystkich obcokrajowców i wreszcie deportacji obcokrajowców bezrobotnych, pobierających zapomogi państwowe.

Senator Russel, przewodniczący komisji, oświadczył, że projekt ustawy niezawodnie uchwalony będzie przez obie izby jeszcze podczas bieżącej sesji, o ile kongres zdecyduje się przedłużyć sesję do dnia 1 sierpnia.

Stany Zjednoczone są obecnie obok Palestyny jedynym krajem świata, który pozwala na stałe osiedlanie się imigrantów. Jeszcze tylko San Domingo pozwala na częściową imigrację rolników i osiedlanie ich na farmach górskich pod warunkiem wniesienia opłaty w kwocie 500 dol. amerykańskich od głowy.

ŻĄDANIE DEPORTOWANIA ŻYDÓW Z KUBY

HAWANA, 10.7. Deputowany Dominguez wniósł do parlamentu projekt ustawy, żądającej natychmiastowego spisu żydów, którzy po 1 stycznia 1937 r. przybyli na Kubę.

Projekt żąda wstrzymania udzielania im obywatelstwa i natychmiastowej deportacji żydów.

„Fumere" oświadcza w komentarzu do tego projektu, że żydzi, którzy przybyli ostatnio na Kubę stanowią niebezpieczeństwo dla interesów republiki, współzawodnicząc z istniejącym już przemysłem i handlem kubańskim.

Idziemy w świat

LINIA ROZWOJOWA POLSKIEGO EKSPORTU

Rok bieżący wniósł do naszej struktury gospodarczej bardzo ważną innowację: wzmożenie eksportu zagranicę. Możamy ten objaw ekonomiczny ocenić wedle ścisłej wymowy cyfr. — Mamy przed sobą statystyczne dane, dotyczące pierwszych czterech miesięcy b. r. Eksport nasz objął w tym czasie surowce i towary wartości 449.000.000 zł. — Rok temu w tym samym czasokresie (tj. pierwszych czterech miesiącach ub. roku) wartość eksportu wynosiła 372 miln zł. A więc o prawie 20 proc. w bieżącym roku wzrósł nasz eksport. Równocześnie zmalał import. W czterech pierwszych miesiącach 1938 sprowadziliśmy z zagranicy towaru wartości 451 miln zł., obecnie już tylko 413 miln. zł. Doszliśmy więc do tego, że więcej wywozimy, niż przywozimy. Nasza nadwyżka eksportowa między styczniem a końcem kwietnia br. wynosiła 36 miln. złotych.

Znaczenia tego faktu nie trzeba podkreślać. Wszyscy sobie chyba uświadamiamy jego wagę. Stajemy się coraz bardziej eksporterami naszych dóbr materialnych, zdobywamy rynki światowe dla naszych surowców i przetworów przemysłu, płacimy za to, co sprowadzać musimy, nie dewizami, ale własnym towarem. A co najważniejsze: w miarę, jak zapotrzebowanie na światowych rynkach rośnie na to, co my dostarczyć możemy — wzmaga się nasza wewnętrzna produkcja, rozwija się praca, powstają coraz nowe i coraz większe warsztaty tej pracy.

Właśnie otrzymujemy relację, jak ten proces rozwojowy dokonuje się na Śląsku. Interesowaliśmy się ostatnio rozwojem Gdyni, rozwojem COP-u, — spójrzmy, jak ta linia rozwojowa biegnie na wielkim szlaku naszej produkcji tym, od którego po wskrzeszeniu państwa rozpoczęliśmy nasz twórczy wysiłek — na Śląsku.

Otóż w dniu 5-ym bm. na plenarnym zebraniu katowickiej Izby przemysłowo handlowej jej prezes inż. Cybulski wykazał, jak to sytuacja w pierwszym półroczu br. kształtowała się pod znakiem pomyślnej koniunktury dla głównych dziedzin produkcji śląskiej: węgla, żelaza, produktów włókienniczych.

A więc nasz eksport węgla osiągnął jedną z najwyższych cyfr, jakie kiedykolwiek zostały osiągnięte; nawet miesiąc maj — który zalicza się do t. zw. martwego sezonu — nie zahamował tej zwyżki wywozu.

Tak samo również jak w węglu — kształtowała się sytuacja w eksporcie żelaza, w którym Śląsk uczestniczy w 90 proc. Zbyt w głównych wyrobach hutniczych łącznie z rurami osiągnął dawno nienotowany poziom. A z faktu, że sprzedaż żelaza wzrastała dość równomiernie, można wyciągnąć wniosek, że na rynku światowym nastąpiła stała poprawa i liczyć możemy na wciąż większe osiągnięcia w zbycie żelaza.

Tak samo za pomyślną należy uważać sytuację w zakresie wyrobów włókienniczych. W okresie pięciu miesięcy uwydatnił się w porównaniu z analogicznym okresem roku ub. poważny wzrost wywozu bielskich wyrobów włókienniczych, który z 2771 q. wartości [illegible] tys. zł. wzrósł do 4690 q. wartości [illegible] 267 tys. zł.

Cyfry te nie tylko mają swoją realną wymowę, ale koniecznie dopraszają się, by z nich wysnuto konkretne wnioski.

Oto w ich świetle okazuje się, że otwierają się dla naszych wytworów nowe możliwości eksportowe.

Mamy obecnie możność zastępowania eksportu czeskiego i niemieckiego przez polskie towary. Mamy znacznie zwiększone szanse zbytu w Wielkiej Brytanii, w Stanach Zjednoczonych i innych krajach.

Musimy więc nasz eksport szybko dostosować do tych nowych możliwości, do korzystnej koniunktury. Musimy zająć się stroną finansową tego zwiększonego wywozu, musimy naszemu eksporterowi spieszyć z opieką i pomocą, musimy wzrok skierować na opanowanie [illegible], na [illegible] rynków dla pionierów eksportu.

Jest to ważny teren współpracy równo czynników rządowych, jak i samorządu gospodarczego, jak wreszcie naszych sfer przemysłowych i instytucji finansowych.

Zdobywanie rynków zagranicznych dla polskiego eksportu stało się obecnie jednym z najważniejszych zagadnień naszej polityki gospodarczej.

Koniunktura jest bardzo pomyślna, ostatnie doświadczenia bardzo zachęcające. Trzeba je tylko umiejętnie i szybko wyzyskać.

Krwawe żniwo wojny w Chinach

Co minutę -- ginie 18 ludzi

Właśnie upłynęły dwa lata od chwili wybuchu wciąż trwającej wojny chińsko—japońskiej.

Jest to jedna z najokrutniejszych wojen świata. Obliczono bowiem, że w wojnie tej co 30 sekund ginie 9 osób: żołnierzy, kobiet i dzieci. Na minutę — ginie 18 osób. 26 tysięcy ludzi dziennie traci życie. To czyni 10 milionów ofiar rocznie, a więc w ciągu dwu lat trwania wojny zginęło 20 milionów ludzi.

Te cyfry są tak oszałamiające, że trudno nam je objąć myślą, wyobraźmy sobie, że zginęła ilość ludzi odpowiadająca dwom trzecim ludności całej Polski. Dodajmy do tego jeszcze, że 50 milionów Chińczyków pozostało bez dachu nad głową i bez chleba.

Te cyfry są, oczywiście, ogromnie niedokładne. Zbiera się je po szpitalach wojskowych po miejscach, placówkach Czerwonego Krzyża itp., ale nie wszystko daje się zanotować w zawierusze okropnej wojny.

Jedno jest tylko pewne. Ludzkość nie miała jeszcze takiej wojny, jak obecna chińsko—japońska pod względem ilości ofiar.

Szczególna to wojna. Z olbrzymiej ilości 400 milionów Chińczyków przynajmniej 10 proc. nie umie czytać i nie wie, co to jest prasa. Skutek jest taki, że nie czytając gazet ani komunikatów, nie mają pojęcia o postępach wojny we własnym kraju. Są Chińczycy w zapadłych prowincjach, którzy wcale nie wiedzą, że wojna toczy się od dwóch lat, a w Hong Kongu znalazł się Chińczyk, który nigdy nie słyszał o istnieniu Japonii.

Japończycy wydają dziennie na wojnę w Chinach milion angielskich funt. (25 miln. zł.), ale w ciągu dwu lat dokonali nie wiele, mimo że front ich ciągnie się na linii długości 2,100 mil angielskich i że zajęli terytorium chińskie o powierzchni 300 tys. mil kw.

Jak długo może trwać jeszcze ta straszliwa wojna?

Jeden ze znawców stosunków chińskich powiedział kiedyś:

— Chińczycy mogą wojować nawet 50 lat. Nie zbraknie im rekrutów.

Ale ów znawca nie wziął pod uwagę — jednej straszliwej okoliczności, która już teraz zagraża Chinom po dwu latach wojny — widma głodu.

Chińczycy, uciekający w popłochu ze swych pól, przestali je uprawiać. — Głód położy chyba kres tej straszliwej rzezi na Dalekim Wschodzie.

Od Bałtyku odepchnąć się nie damy!

W wirze zdarzeń

Niemcy zapraszają na... nędzę i poniewierkę

Radiostacje niemieckie we Wrocławiu i Królewcu, nadając od kilku dni propagandowe audycje w języku polskim, ogłosiły, że w Berlinie buduje się wielki stadion sportowy, przy którym znaleźć może pracę 8.000 ludzi.

Rozmijająca się z prawdą propaganda niemiecka obiecuje równocześnie „złote góry" wszystkim, którzy się zgłoszą do tych robót — znakomite wynagrodzenie, komfortowe domki robotnicze, specjalnie wzniesione dla ewentualnych kandydatów, słowem raj na ziemi.

Jest to bardzo nieudolny chwyt niemieckiej propagandy i niewielu naiwnych da się nań nabrać.

Niemcy odczuwają ogromny brak rąk roboczych, którego nie zaspakajają przymusowo deportowani Czesi, czy mieszkańcy ostatnio zagrabionych krajów.

Zaczęto więc próbować, czy nie uda się ściągnąć Polaków...

Jak jest naprawdę na tych robotach w Niemczech, dość posłuchać opowiadań uciekających z powrotem z Niemiec w okolicach Działdowa obywateli polskich, którzy dali się zwabić niemieckiej propagandzie i uwierzyli hitlerowskim obietnicom.

Głodni, sponiewierani wracają, narażając się na więzienie, za nielegalne przekraczanie granicy, aby tylko być znowu w Polsce, gdzie praca i godność człowieka jest szanowana i ceniona.

•

Fantazje w czasie kanikuły

Ag. „United Press" — rozpowszechniła po świecie, w tym i w Polsce, fantastyczne informacje o „niemieckim planie pokoju światowego na 25 lat".

Niemcy mają proponować zawarcie 25-letniego paktu o nieagresji między Niemcami i Włochami a innymi mocarstwami, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, dalej proponują podobno ograniczenie siły liczebnej wszystkich armij do 300 tys. ludzi, odroczenie sprawy kolonij, wprowadzenie w Europie środkowej jednolitej waluty, dostosowanej do funta szterlinga, poddanie wpływom niemieckim państw środkowo europejskich, uznanie wolności żeglugi i handlu angielskiego i amerykańskiego na rzece Jangtse oraz przyznanie tym państwom pewnych przywilejów gospodarczych w Chinach wzamian za uznanie interesów japońskich w Chinach północnych.

Wszystkie strony zainteresowane zaprzeczają tym pogłoskom i zaliczają je do kanikularnych fantazyj.

•

„Generał Prądzyński"

Generał Prądzyński niespodziewanie dostał dymisję w przykrych okolicznościach. — Ale nie żaden generał Prądzyński z armji polskiej, ani też generał Ignacy Prądzyński, który wygrał bitwę pod Iganiami i był generalnym kwatermistrzem w roku 1830. Dymisję dostał generał major von Prondzinsky z Düsseldorfu.

Generał major Prondzinsky był inspektorem rezerw düsseldorfskiego okręgu wojskowego. Nie zaszkodziło mu specjalnie to, że był z pochodzenia Polakiem — za dużo takich generałów jest w Niemczech. Szkodziło mu to, że nie był hitlerowcem, a nawet był monarchistą pruskim.

Bo tu wojna się zbliża. Jeżeli Führer ma zostać Führerem, to musi być także Kriegsführerem, czyli wodzem naczelnym. Naczelni dowódcy muszą być sami swoi, pewni, wierni. To zupełnie zrozumiałe i bardzo ludzkie. Dlatego tyle awansów w ostatnim półroczu w Niemczech, tylu nowych generałów i jeden wielki admirał, dlatego te odprawy przed Goeringiem, żeby się przyzwyczaili.

To też tymczasem, póki czas, starzy wilhelmińscy generałowie muszą odchodzić.

Koncerty Kiepury w Polsce

zgromadziły kilkudziesięciotysięczne tłumy słuchaczy
W nadchodzącą sobotę Kiepura śpiewa w Katowicach

Jan Kiepura, koncertował już w Warszawie, Poznaniu, w ub. niedzielę w Łodzi oddając cały dochód na FON. W nadchodzącą sobotę koncertować będzie w Katowicach przed gmachem województwa śląskiego. We wszystkich wspomnianych miastach Jan Kiepura, „Chłopak z Sosnowca" był entuzjastycznie witany. Przytaczamy opis koncertu Kiepury podany przez „Kurjer Łódzki":

„W dniu wczorajszym, wieczorem, po upalnych godzinach południa, nadeszła nad nasze miasto groźna burza. Spadła rzęsista ulewa. Zygzaki piorunów przecinały niebo. W takim stanie rzeczy, zdawało się, że koncert mistrza Kiepury stanie pod znakiem zapytania.

Jednakże około godziny ósmej wieczorem niebo wypogodziło się, a powietrze, odświeżone ulewą, stworzyło wprost idealne warunki do wielkiego koncertu pod odkrytym niebem na stadjonie Łódzkiego Klubu Sportowego. Wszystkimi ulicami zdążały tłumy na stadion. Przybyli wielbiciele Kiepury ze Zgierza, Pabianic, Aleksandrowa i innych okolic. Wiele autobusów komunikacji zamiejscowej, przepełnionych melomanami z prowincji przybywało wprost w pobliże stadionu.

O godzinie ósmej wieczorem wielki stadjon począł się wypełniać po brzegi. Zaroiły się trybuny i wielki trawnik pośrodku stadionu.

Zapełniły się krzesła ustawione pośrodku olbrzymiej widowni, gdzie stanął w blasku świateł lamp i reflektorów model ścigacza łódzkiego im. wicepremiera E. Kwiatkowskiego.

Na ścigaczu ustawiono estradę, gdzie stanął fortepian koncertowy obok podium dla mistrza.

W lożach reprezentacyjnych zajęli miejsca inspektor armii gen. Rómmel w towarzystwie gen. Thommee, gen. Dindorf-Ankowicza, oraz ojca Kiepury, przybyłego specjalnie na koncert z Krynicy, a dalej wojewoda Jellinek oraz przedstawiciele miasta i władz.

Stadion udekorowano flagami narodowymi i zielenią. Porządku pilnowały oddziały policji i straż ogniowa.

Punktualnie o godz. 9 wieczorem na stadion wjeżdża odkryte auto, w którym stoi mistrz Kiepura, ubrany w biały garnitur. Rozlegają się oklaski i okrzyki „Niech żyje". Na samochód padają wiązanki kwiecia.

Po okrążeniu stadionu, mistrza Kiepurę wprowadzono na model ścigacza. W tej chwili zbliżył się do niego prezes Okr. Łódzkiego dyr. Wolczyński, który powitał mistrza, generała Rómmla, dowódcę OK gen. Thommee, wygłaszając następnie krótkie przemówienie na temat Funduszu Obrony Narodowej i ofiarności na rzecz marynarki wojennej.

Po przemówieniu, orkiestra wykonała kilka utworów, a mistrz Kiepura rozpoczął koncert arją Jontka z Halki.

Jako dalsze punkty programu, mistrz wykonał pieśń Karłowicza „Na ust koralu", „Manon", „Umarł Maciek umarł" i inne, nagradzane burzliwymi oklaskami.

O godz. 10 min. 40 zarządzono 10-minutową przerwę.

O godzinie 11 rozpoczęła się druga część koncertu, przerywana rozmowami z publicznością. I wreszcie miast śpiewać dalej, Kiepura przemówił.

— Gdy się dowiedziałem o agresji, przyjechałem do Polski z Kalifornii nie po to, żeby zbierać pieniądze, bo pieniędzy mam dosyć, ale po to żeby się zetknąć ze społeczeństwem polskim a między innymi ze sferą robotniczą.

Korzystając z zetknięcia się z tak liczną warstwą narodu polskiego, mistrz Kiepura oświadczył, że obcując z tak wielkimi narodami na szerokim świecie, doszedł do naocznego przekonania, że naród polski zajmuje jedno z pierwszych miejsc w świecie.

W rozmowie z obcokrajowcami podkreślał stale, że naród polski jest gotów się bić, nawet bez niczyjej pomocy.

Wreszcie na zakończenie mistrz Kiepura zaintonował „Rotę", podchwyconą przez słuchaczy zebranych na stadionie w ilości kilkudziesięciu tysięcy ludzi.

Przemówienie, wygłoszone w języku prostym, dostępnym, świadomie przybierającym akcenty ludowe, było przepojone wiarą w niezwyciężone siły narodu polskiego".

Jak widać z opisu „Kurjera Łódzkiego" Jan Kiepura entuzjazmuje dla siebie i dla swego śpiewu publiczność. Cieszymy się z tych jego triumfów — boć to Zagłębianin, „chłopak z Sosnowca". Przy okazji jednak musimy przypomnieć naszemu kochanemu „Chłopakowi z Sosnowca", iż obiecał śpiewać w Sosnowcu. Rozumiemy, iż te cele, na które miał śpiewać w Sosnowcu zostały zdystansowane ważniejszymi celami, a przede wszystkim na Fundusz Obrony Narodowej. Rozumiemy również, że Sosnowiec nie ma takich wspaniałych warunków, ani tak zamożnej publiczności, aby móc konkurować z Katowicami. Zresztą, jeśli chodzi o wybór miejsca koncertowego na FON, to niewątpliwie Katowicom, jako stolicy ziemi śląskiej przysługuje pierwszeństwo. Sądzimy też iż Zagłębianie tłumnie pojadą na ten koncert (bilety sprzedaje wcześniej firma Wł. Czechowski w Sosnowcu, ul. 3 Maja). Niech nam jednak wolno będzie przypomnieć mistrzowi Kiepurze, iż „trzymamy" go nadal za słowo, którym zobowiązał się koncertować w Sosnowcu.

Podobno Jan Kiepura pozostanie w Polsce blisko miesiąc. Po koncertach przeto na FON, może przed odjazdem z Polski do Francji, zechciałby odwiedzić Sosnowiec i zaśpiewać, bo tak solennie przyobiecał.

Zanim jednak przyjedzie do Zagłębia, niechaj Zagłębie pojedzie do Katowic by w ten sposób przyczynić się do powodzenia koncertu, z którego całkowity dochód idzie na FON.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

11 lipca — **Wtorek**

Piusa I p., Pelagii, Olgi
Jutro: Jana Gwalberta
Słońca wsch. 3,27, zach. 19.55
Księżyca wsch 23,44, zach 14.1

KRONIKA HISTORYCZNA:

1649 Bitwa z Kozakami pod Zborowem
1812 Delegacja Wilna u Napoleona
1861 Rosjanie przekraczają Wisłę
1920 Plebiscyt na Warmii i Mazurach zakończony klęską.

PRZYSŁOWIA:

W lipcu z niemałą nadzieją
Gospodarze rzepy sieją.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Trzech podchorążych".
EDEN: „Każdemu wolno kochać".
PATRIA: „Sama przez życie" i „Nawrócony grzesznik".

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:
W. Dawidsohnowej — ul. Piłsudskiego 18
G. Kupferbluma — ul. Nowopogońska 25
Z. Maternego — Wawel 10.
H. Rogowskiego — ul. Małachowskiego 12

× POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W SOSNOWCU. W czwartek 13 bm. o godz. 16,45 odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Sosnowcu z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawa przyjęcia od Ministerstwa komunikacji dotacji w postaci kostki bazaltowej wartości 56,000 zł do przebudowy odcinka drogi państwowej nr 18-6. 2) Sprawa zaciągnięcia pożyczki 10,000 zł od Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych na budowę szkoły przy ul. F. Peria 3) rozpatrzenie sprawozdania z wykonania budżetu za rok 1938-39.

Kursy budowy

ODBIORNIKA KRYSZTAŁKOWEGO

W ramach „letniej próby" organizowanej przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju odbędzie się w całej Polsce kilkaset kursów budowy odbiornika kryształkowego. Mianowicie wszystkie komórki powiatowe SKRK zorganizują na swoim terenie kursy tego rodzaju, przy czym każdy uczestnik kursu sam zbuduje odbiornik radiowy i otrzyma go na własność. Kurs jest bezpłatny, uczestnicy wpłacają jedynie 1,20 zł jako zwrot za otrzymane materiały. Kursy prowadzić będą instruktorzy radiowi SKRK wyszkoleni uprzednio na specjalnych wykładach w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie i Wilnie.

Wyniki tej akcji będą włączone w całokształt „letniej próby", która jest jakby turniejem inicjatywy i pracy między poszczególnymi placówkami SKRK.

Już nie ma koniaku!

W wielu dziedzinach wprowadzane są obecnie nazwy polskie w miejsce nazw biorących swój początek w językach obcych.

Wskutek wydania przez Radę ministrów zakazu używania w Polsce regionalnych nazw francuskich, służących do określania rozmaitych artykułów spożywczych, nazwy te wycofały nasze fabryki i zastąpiły polskimi.

Francuska nazwa „koniak" zastąpiona została słowem polskim „winiak".

× Z POWODU ZGONU PREZESA WŁODZIMIERZA GRUNWALDA. We wtorek o godz. 19,30 w lokalu Polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych Rz. P. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza 17a odbędzie się żałobne zebranie przedstawicieli związków, zrzeszonych w Międzyzwiązkowej Reprezentacji pracowników umysłowych powiatu będzińskiego, na które zaprasza prezydium zarządu głównego Związku. Obecność delegacyj pożądana ze sztandarami organizacyjnymi.

NA FALI DNIA

WOJNA O PRAWDĘ W ETERZE

Późnym wieczorem, gdy odkręcić kontakt aparatu radiowego, można usłyszeć zwłaszcza na krótkich falach niezwykłe głosy.

— Hallo, hallo! tu radio Strasburg — mówi przyjemny głos kobiecy.

Radio Strasburg. Ależ to Francja! powinno się mówić po francusku. Tymczasem, nie. Strasburg nagle przemawia po niemiecku i w języku niemieckim wygłasza szereg wiadomości bynajmniej niesympatyzujących z polityką III Rzeszy.

Jest to po prostu jedna z audycyj, zainaugurowanych od kilku dni przez radio francuskie w polityce europejskiej. Takie krótkofalowe audycje nadają obecnie francuskie stacje Nicea, Grenoble, Tuluza, Bordeaux, na przemian po niemiecku i po hiszpańsku, Lyon po jugosłowiańsku, Marsylia po arabsku, wreszcie normandzka stacja po angielsku.

W ten sposób Francja odpowiada wreszcie na toczącą się od miesięcy wojnę w eterze: na audycje z Niemiec i Włoch rozgłaszające po francusku tendencyjne wieści polityczne.

Wojna w eterze jest bardzo niebezpieczna. Fale radiowe docierają wszędzie i mogą rozsiewać jakie chcą najbardziej paniczne i najszkodliwsze wieści.

Z eteru rozlegają się także niekiedy głosy rozpaczy ludzi więzionych w III Rzeszy i mających zakneblowane usta.

Od dwu przeszło lat Gestapo jest w pogoni za człowiekiem, którego głos odzywa się co kilka dni na krótkich falach pochodzących z terytorium niemieckiego.

Człowiek ten zaczyna:

— Hallo, hallo, tu obywatel III Rzeszy...

A zaraz potem następują rozdzierające skargi na to, co dzieje się w Niemczech.

Od pewnego czasu tajemniczy bohater eteru ma trzech towarzyszów Czechów, którzy nadają podobne pełne skargi audycje z terytorium czeskiego i są tak samo, jak on nieuchwytni.

Francja, Anglia i Ameryka postanowiły więc teraz wziąć czynny udział w wojnie eteru.

Narzędziem dla nich są owe krótkofalowe audycje w obcych językach, które mają zwalczać fałsze i kłamstwa nadawane przez Niemców.

Wojna w eterze staje się wojną o prawdę.

XIX kongres

CHEMII PRZEMYSŁOWEJ

W dniach od 24 września do 1 października rb. odbędzie się w Warszawie XIX Międzynarodowy Kongres Chemji Przemysłowej. Protektorat nad kongresem objęli P. Prezydent Rzplitej i Marszałek Śmigły Rydz.

Kongres rozpocznie się rautem, wydanym na ratuszu przez prezydenta Warszawy. W dniu oficjalnego otwarcia tzn. dnia 25 września rb. p. minister Świętosławski wygłosi pierwszy referat pt. „Z badań nad koksowaniem węgli spiekających i niespiekających".

Dla uczestników kongresu odbędą się specjalne imprezy kulturalno rozrywkowe, m. in. koncert muzyki polskiej w Filharmonii i przedstawienie w Operze. Program zjazdu przewiduje także szereg wycieczek do fabryk w Łodzi, na Śląsku i w Mościcach. Poza tym uczestnicy kongresu zwiedzą Kraków i Zakopane.

Obrady odbywać się będą w gmachu Politechniki warszawskiej. Referaty zostaną podzielone na 6 grup: 1) fabryka i laboratorium, 2) paliwo, 3) przemysł nieorganiczny, 4) przemysł organiczny, 5) przemysł rolny i 6) nauczanie i organizacja.

Gwałtowna burza
wyrządziła ogromne szkody w polach i ogrodach

W roku bieżącym już kilka razy przeciągały nad krajem, w różnych miejscowościach gwałtowne burze. Kilka razy nawiedzone było również i Zagłębie. Jednym słowem burzliwie jest nie tylko w polityce, ale i w atmosferze. Na razie mamy do czynienia tylko z wyładowaniami atmosferycznymi.

Dopiero wczoraj poczęły nadchodzić wiadomości o szkodach, jakie wyrządziła gwałtowna wichura w niedzielę wieczorem. Było to coś w rodzaju tajfunu. Na szosach śląskich (Wola — Katowice) na dużych przestrzeniach połamane zostały potężne drzewa. W niektórych miejscach drzewa zwaliły się na szosę, tamując przejazd.

To samo działo się na szosach zagłębiowskich. Gwałtowny wicher, o sile dawno nie notowanej łamał i wyrywał drzewa. W niektórych miejscowościach zboża zostały zupełnie położone i zwichrzone. Duże straty wyrządzone zostały w ogrodach. Również gwałtowna ulewa poczyniła duże szkody.

TO BYŁO TAK:

WSIOWA PANIENKA

Pan Wincenty Zajewski, młodzieniec bardzo zawzięty na serca niewieście, ujrzał na rynku wóz z prosiakami. Nie prosiaki jednak przykuły uwagę pana Wincentego, a siedząca na wozie urodziwa dziewczyna, ubrana po wiejsku.

Serce pana Wincentego zabiło przyśpieszonym tętnem.

— Co widzę? — rzekł. — Wiejskie panienki już same, przez rodzicielskiej opieki, do miasta przyjeżdżają?

— Ja nie sama — odparła dziewczyna. — Z ojcem.

— A gdzie ojciec?

— Poszedł gdzieś za swoją potrzebą.

— Faktycznie? — uśmiechnął się życzliwie pan Wincenty. — A jak panienkie wołają?

— Kasia Mroczkówna!

— Fajne imię. A cóż to panna Kasia taka smutna?

— A bo jo wiem?

— Trzeba by jakoś panienkie rozweselić.

— E, nie dos pon rady. — zaprzeczyła dziewczyna.

— Jakto nie dam? Tylko jednego całusa dam panience, a od razu smutek przejdzie!

— Od całusa?

— A pewnie! Całus to na smutek najpierwsze lekarstwo! No więc jak będzie, panno Kasiu? Dać?

Wieśniaczka zastanowiła się.

— Widzisz pon — rzekła — mnie tam całus nie pomoże, bo ja zawdy taka jestem. Ale tego prosiaka niech pon pocałuje, bo on jakiś taki markotny tera!

Pan Wincenty poczerwieniał ze złości. Zanim jednak zdążył brzydko odpowiedzieć, dostał z tyłu batem przez plecy i głos pana Mroczka obwieścił:

— Mos, pajajucho! Azebyś mnie córki nie psuł!

Za czyn ten stanął pan Mroczek przed sądem. Daremnie tłumaczył się na rozprawie, że z miejskimi inaczej nie można „bo straśnie som na dziewuchy łase" i skazany został na 30 złotych grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

ZASTĘPCA.

Trzeba zwiększyć kredyty i tempo pracy

Sieć dróg kołowych w kieleckim ośrodku C O P

Izba Przemysłowo - Handlowa w Sosnowcu opracowała uwagi o stanie dróg kołowych w kieleckiej części COP, stanowiące uzupełnienie do referatu Izby o planie rozbudowy sieci komunikacyjnej w nowo powstałym okręgu gospodarczym. Na wstępie Izba podkreśliła, iż w dziale rozbudowy dróg bitych zaznacza się ostatnio widoczna poprawa. Ilość dróg bitych wzrasta i wynosi obecnie 3186,7 km w czym wykonano ulepszonej nawierzchni na długości 47,8 km dróg państwowych. Największą ilość dróg bitych mają powiaty: konecki — 495,2 km, kielecki 487,0 km i opoczyński — 358,0 km; najmniejszą zaś: pińczowski — 99,5 km i jędrzejowski 147,2 km. W stosunku do 1 km kw powierzchni przypada więc w powiecie: koneckim — 266 m-km kw., kieleckim 249 m. km. kw., kozienickim — 114 m. km kw, jędrzejowskim — 115 m. km kw., gdy w pińczowskim zaledwie 86 m km kw. przy średniej dla całego ośrodka kieleckiego 172 m-km kw.

Poprawę w rozbudowie dróg o nawierzchni twardej zawdzięczać należy zwiększeniu kredytów na cele drogowe, dzięki czemu wykonano m. in. nawierzchnię bitumiczną wzgl. z kostki granitowej na drodze państwowej nr 13 i 12 na długości 47,8 km. W dalszym jednak ciągu kredyty na utrzymanie dróg państwowych udzielane były w zbyt szczupłym stosunku do potrzeb, co nadal utrudnia poprawę dotychczasowego, niezadawalającego jeszcze stanu dróg. — Jak bowiem wynika z wykonanego w okresie 1937/38 planu drogowego, odnowiono nawierzchni na długości 194,00 km t.j. w połowie potrzeb drogowych tego ośrodka. W tym warunkach stan dróg bitych pozostawia dużo do życzenia gdyż grubość nawierzchni nie przekracza 10—11 cm, czyli średnio połowę normalnej grubości. O ile chodzi o źródła kredytowe, całkowite wydatki na drogi w sumie 10 milionów zł pokryte zostały przez Państwowy Fundusz Drogowy w 48 proc., Fundusz Pracy w 12 proc., fundusze samorządowe w 24 proc. i świadczenie w naturze w 16 proc.

Ilustrując swe uwagi tablicami statystycznym, Izba wyraziła pogląd, iż celem doprowadzenia dróg kołowych na terenie COP do należytego stanu, należałoby przede wszystkim: a) zwiększyć przynajmniej w dwójnasób kredyty na budowę i utrzymanie dróg państwowych i samorządowych; b) ułożyć ulepszoną nawierzchnię na całej trasie dróg państwowych i samorządowych; ie' hrd państwowych, w pierwszym rzędzie zaś traktach krakowskim i tarnowskim, ora na drodze wojewódzkiej, biegnącej od Krakowa do Sandomierza wzdłuż lewego brzegu Wisły; c) poszerzyć drogi państwowe i samorządowe do 6 m, przy jednoczesnym pogrubieniu nawierzchni do 15 cm, oraz wykonać szereg najpilniejszych prac drogowych w powiatach w referacie szczegółowo wyliczonych.

Zabójstwo na ulicy w Zawierciu
Sprawca odpokutuje zbrodnię w więzieniu

Na rogu ulicy Kijowskiej i Ludnej w Zawierciu rozegrało się krwawe zajście, w którym stracił życie 20 letni Henryk Wasik.

Do grupy chłopców, między którymi znajdował się Wasik, podszedł czeladnik krawiecki Edward Męcik (ul. Krakowska 16) i wszczął po pijanemu awanturę, zrywając jednemu z chłopców z głowy kapelusz i obrzucając pozostałych stekiem obelg. W odpowiedzi na zaczepkę Wasik uderzył prowokatora w twarz, ten zaś błyskawicznym ruchem dobył z kieszeni nóż i wbił go w szyję przeciwnika.

Wasik z przeciętą tętnicą padł na ziemię i zmarł w drodze do szpitala.

Wstrząsająca zbrodnia czeladnika krawieckiego, który po dokonaniu czynu zbiegł, wywołała w mieście wielkie poruszenie.

Osadzony w więzieniu Męcik sprowadzony został wczoraj na rozprawę do Sądu Okręgowego w Sosnowcu. W wyniku przeprowadzonego przewodu sądowego, Męcik został uznany winnym nieumyślnego spowodowania śmierci Wasika przy przekroczeniu obrony koniecznej. Sąd skazał go na dwa lata więzienia.

Konsolidacja rzesz robotniczych
pod hasłem współpracy kulturalnej

Pracownicze Tow. oświatowo-kulturalne im. St. Żeromskiego zwołało w ub. niedzielę do Warszawy walny zjazd swych delegatów.

Celem tej organizacji, której żywot datuje się zaledwie od kilkunastu miesięcy, a która mimo to wykazać się już może pewnym dorobkiem, jest — jak głosi jej statut — praca nad wychowaniem i przygotowaniem najszerszych rzesz pracowniczych do służby dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej. Cel swój to warzystwo realizuje przez organizowanie imprez i prac w zakresie podnoszenia ogólnego poziomu oświaty i kultury, kursów dokształcających kształcenia zawodowego, kultury pracy, urządzania właściwego wypoczynku, wychowania fizycznego i zdrowia, kultury życia rodzinnego i w. in.

Zakres działalności towarzystwa jest więc istotnie b. szeroki, pole pracy — rozległe. Toteż wczoraj zjechali do stolicy delegaci organizacji z całej Polski, by z władzami centralnymi omówić plany i osiągnięcia dotychczasowe oraz wytknąć nowe linie jeszcze lepszego i owocniejszego postępowania, tak niezbędnego w dziedzinie ogólnego podniesienia kultury mas pracowniczych.

Obrady swe uczestnicy zjazdu rozpoczęli od wysłuchania nabożeństwa w kościele łazienkowskim i złożenia wieńca w Belwederze.

W Oficerskim Kasynie Garnizonowym nastąpiło oficjalne otwarcie obrad. W głównej sali zebrali się delegaci z całej Polski w liczbie 380. Przybyli poza tym przedstawiciele OZN z sen. Tomaszkiewiczem na czele, organizacyj pokrewnych, władz miejskich stolicy i in. Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych reprezentował sen. Malinowski (Wojtek).

Po przemówieniu sen. Tomaszkiewicza i powitaniu zjazdu przez przedstawicieli pokrewnych organizacyj uchwalono tekst depesz wysłanych do P. Prezydenta Rzplitej, P. Marszałka Śmigłego Rydza, P. Marszałkowej Al. Piłsudskiej, premiera gen. Sławoja-Składkowskiego i szefa OZN gen. Skwarczyńskiego. Następnie odczytano depesze nadesłane na zjazd.

W południe rozpoczęły się właściwe obrady, których porządek przewidywał m. in. wybór nowych władz, zmiany statutu oraz wnioski zgłoszone na zjazd.

Muzyka taneczna
Z DANCINGÓW WARSZAWSKICH DLA RADIOSŁUCHACZY

Kilka razy w tygodniu organizuje Polskie Radio w godzinach popołudniowych i wieczorowych koncerty muzyki tanecznej i rozrywkowej. Dotychczas wiele z tych audycyj nadawane było z nagrań płytowych. Obecnie począwszy od lipca wprowadza Polskie Radio do programów transmisje muzyki tanecznej z popularnych dancingów stołecznych: Cafe Club i Cafe Paradis.

Transmisje te odbywać się będą w środy i soboty; w najbliższym tygodniu usłyszą radiosłuchacze muzykę taneczną z Cafe „Paradis" w środę o godz. 17 zaś w sobotę o godz 17 z Cafe „Club" i o godz. 23,20 z Cafe „Paradis". Oba te lokale rozporządzają bardzo dobrym zespołami tanecznej muzyki, w skład których wchodzą nie tylko instrumentaliści, ale również piosenkarze i refreniści. Wesoły nastrój jaki panuje na sali udzieli się również za pośrednictwem mikrofonu słuchaczom przy radioodbiornikach.

O aparaty kinematograficzne
DLA WSI

W najbliższym czasie ukaże się okólnik Min. spraw wewnętrznych, zalecający samorządom nabywanie krótkometrażowych aparatów kinematograficznych polskiej konstrukcji i polskiego wyrobu. Przy Polskich Zakładach Telekomunikacyjnych istnieje produkcja aparatow polskiej konstrukcji, które są znacznie tańsze od aparatów zagranicznych. Sprzedaż tych aparatów będzie prowadziła Polska Agencja Telegraficzna. Jest to duży postęp na drodze kinematografii wsi, ponieważ do tej pory używane były na rynku jedynie aparaty niemieckiego pochodzenia AEG. I w tej więc dziedzinie stopniowo się uniezależniamy.

Chodzi głównie o to, aby przez zaopatrzenia samorządów w aparaty krótkometrażowe, móc w każdej miejscowości na wsi demonstrować dorobek zarówno polskiego życia gospodarczego jak i kulturalnego, oraz móc pokazać najpiękniejsze strony polskiej potęgi wojskowej, które dla człowieka z ośrodków prowincjonalnych może być jedynie poznawana przez dostateczną obsługę filmową.

—xx—

× ZAPALENIE SIĘ SADZY W KOMINIE. Wskutek silnej wichury zapaliły się onegdaj o godz. 20 w Sosnowcu przy ul. Narutowicza 20 sadze w kominie w domu Wajngroda. Pożar ugaszono.

× Z INSPEKTORATU PRACY. Wczoraj inspektor pracy inż. Rosen rozpatrywał sprawy Kasy Brackiej. Kilka spraw zasądzono, jedną odroczono, z tym że powód będzie jeszcze badany, poza tym było kilka bezpodstawnych roszczeń.

Otwarcie największego kursu
PCK W BĘDZINIE

Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie największego kursu Polskiego Czerwonego Krzyża w Będzinie o godz. 19 w Domu Katolickim. Kurs ten zgromadził 100 osób mężczyzn i kobiet.

Otwarcia dokonał mgr Bolesław Buczek, jako przedstawiciel zarządu z Sosnowca. Mówca podkreślił w krótkich lecz mocnych słowach zadanie i cele akcji Czerwonego Krzyża, a zwłaszcza w chwili wybuchu wojny, do której muszą być doskonale przygotowani członkowie PCK.

Następnie przemawiał ks. prefekt Kuchta, prezes Polskiego Czerwonego Krzyża w Będzinie, uwypuklając charakter i posłannictwo członka każdego z drużyn ratowniczych, łączące się z jednym z najwznioślejszych cnót ludzkich — miłosierdziem.

Na zakończenie zostały rozdane świadectwa z ukończenia poprzedniego kursu PCK.

—oOo—

Za podpisywanie szwagra
NA WEKSLACH

Do odpowiedzialności karnej przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu pociągnięty został pod zarzutem fałszowania weksli 34-letni Emil Płaczek, radiomonter z Wełnowca pod Katowicami (Pesztalozziego 90)[?]. Płaczek puszczał w obieg kilkudziesięcio złotowe weksle, podpisując na nich swego szwagra Jana Grzywnę z Wojkowic Komornych i podrabiając jego podpis.

Sąd wymierzył fałszerzowi sześć miesięcy więzienia.

—oOo—

× POŻAR Z PODPALENIA WYROSTKÓW. Miejska straż ogniowa w Sosnowcu wezwana została do pożaru w posesji przy ul. Małachowskiego 2a, należącej do Józefa Sapery. Palił się mianowicie płot. Stwierdzono, że pożar powstał z podpalenia, dokonanego przez trzech wyrostków. Ogień ugaszono.

× CHOROBY ZAKAŹNE W SOSNOWCU. W ub. tygodniu zanotowano następujące przypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne: błonica 1, odra 8, zakażenie połogowe 1 (1 zgon), gruźlica 9 (3 zgony).

KRONIKA ZAWIERCIA

Dramatyczne przeżycia chłopca
KTÓRY ZAWISŁ NA SKALE

W ub. niedzielę liczni wycieczkowicze w malowniczych okolicach Morska, gm. Włodowice byli świadkami niebywałego wprost wydarzenia.

Na wycieczkę do Morska udała się grupa chłopców z Zawiercia. Jeden z nich, najodważniejszy, postanowił sforsować najwyższą i bardzo stromą skałę.

Gdy młody taternik znajdował się już blisko wierzchołka skały, w pewnym momencie stracił punkt oparcia wskutek poślizgnięcia się i począł spadać gwałtownie w dół. Cudem prawie chłopiec zdołał zaczepić się na marynarce o wystający cypel skalny na wysokości około 15 metrów.

Na krzyk kolegów, zebranych pod skałą, podbiegło na ratunek dwóch starszych panów, którzy zdołali chłopca odczepić i sprowadzić w bezpieczne miejsce.

× BURZA NAD ZAWIERCIEM. W ub. niedzielę w godzinach wieczorowych przeszła nad Zawierciem i okolicami silna burza.

× ZAMKNIĘCIE KINOTEATRÓW W ZAWIERCIU. Z powodu małej frekwencji, jedyne kina w Zawierciu „Stella" i „Promień" zostały zamknięte na miesiące letnie.

× CIĘŻKIE POBICIE. Mieszkaniec wsi Bedusz, gm. Pińczyce Marceli Balcerowski złożył zameldowanie w policji, że w dniu 8 bm. przed południem brat jego Julian Balcerowski został pobity w lesie przez Bułę i Podstawskiego w pustkowiu bedusk[im]. Sprawcy posługiwali się tępymi narzędziami, powodując ciężkie uszkodzenie ciała, a zwłaszcza lewej piersi. Balcerowskiego odwieziono w stanie groźnym do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Zawierciu. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyny pobicia.

Z opowiadań ś.p. Abrahama

JAK TO PAN PREZYDENT WILSON ZAŻYŁ KASZUBSKIEJ TABACZKI

Może kiedyś opisze kto dzieje tego pierwszego obozu akademickiego na wybrzeżu. To pierwsze zetknięcie się z morzem mieszkańców rozległych równin i podtatrzańskich wyżyn. Pierwsze rozmowy z rybakami kaszubskimi i zdziwienie obustronne, że tak łatwo można się porozumieć. Dzisiaj owi członkowie tego obozu to panowie pod czterdziestkę. Nie jeden z nich piastuje wysokie stanowisko. Nie jeden zmienił się do niepoznania. Lecz pod jednym względem zostali wszyscy niezmienni. Wiedzą czym jest dla Polski morze i jak wiernymi jego strażnikami są Kaszubi.

Ten obóz składał się z ludzi, którzy już, mimo młodego wieku, dużo widzieli i dużo przeżyli. Nie było w nim bodaj nikogo, kto by nie zakosztował smaku wojenki. Wielu było przemęczonych, aż do ostatecznych granic. Lecz nie trawiło się czasu na samym tylko wypoczywaniu. Wielu członków obozu z własnej inicjatywy podejmowało dalekie wycieczki i zachodziło do wiosek kaszubskich, położonych na ustroniu, opowiadając o Wielkiej Polsce, która zwyciężyła wszystkich wrogów i wkracza na drogę wspaniałej przyszłości. W samym obozie też urządzano częste imprezy, na które zapraszano kogo się tylko dało z sąsiadów Kaszubów. To też Kaszubi, tyle czasu tęskniący za Polską, polubili tę gorącą młodzież i chętnie przychodzili „po sąsiedzku" z wizytą i pogadywali o rozmaitych sprawach, które właściwie wszystkie sprowadzały się do rozmowy o Polsce.

Lecz nie należy sądzić, że Kaszubi w owym czasie nic o Polsce nie wiedzieli. Przecież „pułk kaszubski" wzorem praojców, którzy szli z umiłowanym królem Janem Trzecim pod Wiedeń, dzielnie stawał w wojnie z bolszewikami. A przecież patriota gorący pan Abraham z Gdyni do samego prezydenta Wilsona z delegacją jeździł, by go prosić, w myśl zasady stanowienia narodów o sobie, o przyłączenie ziemi kaszubskiej do Polski.

Pan Abraham bywał częstym gościem w obozie akademickim. Był to typowy Kaszub, kubek w kubek jak ów pan Czorliński Derdowskiego, honorny szlachcic o pięknych wąsach i „żółtych" włosach, patrzący na świat z humorem i skłonny do „podkorbiania" (pokpiwania). Gdy tylko się zjawił, otaczał go tłum studentów i nie puścił go prędzej, aż biedny Abraham wyciągał kraciastą chustkę i demonstracyjnie ocierał pot z czoła. A jeżeli i to nie pomagało (na filozofów trzeba było wyszukiwać specjalnie ważkich argumentów, bo gdy taki jeden z drugim zagłębił się w badania nad narzeczem kaszubskim i począł przeprowadzać porównania, sięgając aż do sanskrytu, to nawet wyjaśnienie Abrahama, że Kaszubi mówią „ows" a nie „owies", gdyż są narodem oszczędnym i chcą sobie te dwie litery „uszparować" nie wystarczało), wyciągał z kieszeni „rożek" z tabaką i częstował wszystkich naokół, mówiąc od niechcenia: „niech panowie zażyją kaszubskiej tabaczki, to ta sama, co ją zażywał pan prezydent Wilson".

I wtedy skutek bywał natychmiastowy. Filologów odciągano a najzagorzalszych wrzucano do morza (nie groziło to niczym, nawet zniszczeniem stroju, gdyż ten był do takich momentów przystosowany) i chór głosów jak w tragedii greckiej, zaczynał błagać na różne tony: — Niech nam pan opowie, jak to było.

Pan Abraham nie dawał się długo prosić, gdyż i sam widocznie lubił opowiadać o tym i mówił, że dobrze przed tym powąchawszy tabaczki:

„Kiedy ten Lojd Żorż zaczął kręcić i opowiadać, że nie należy Polakom dawać dostępu do morza, bo tam mieszka ludność niemiecka, to my, Kaszubi, powiedzieliśmy sobie — niedoczekanie twoje, Brytanczyku, żebyś ty miał nas Niemcom na przepadnięcie oddawać i jeszcze niby dlatego, że my Niemcy — i postanowiliśmy udać się z delegacją do samego pana Wilsona i prosić go, żeby nas z naszą macierzą Polską połączył. Nie było to łatwe, ani proste, tak do pana Wilsona jechać i Niemcy się temu ze wszystkich sił sprzeciwiali, ale nie naprożno mieliśmy tutaj nasze organizacje i nasze O.W.P. czyli, jeżeli kto z was nie wie — organizację wojskową Pomorza.

Dość, żeśmy pojechali i do Komitetu Narodowego w Paryżu zgłosiliśmy się. Pan Paderewski bardzo się ucieszył z naszego przybycia i zaraz nam wyrobił audiencję u pana prezydenta Wilsona. To myśmy szli z biciem serca do niego, bo to nie wiadomo, jak z takim panem rozmawiać. Wiedzieliśmy, jak to się dmą Niemce, gdzie już do landrata bez kija nie przystępuj. Ale pan prezydent Wilson był zupełnie inny człowiek, niż my go sobie wyobrażali. Z każdym się grzecznie przywitał, rękę podał i przez tłumacza zaczął nas wypytywać, ilu nas jest, gdzie mieszkamy i czy nasz język nie jest jakim narzeczem niemieckiego. To my jemu, opowiedzieliśmy dokładnie, że my Kaszubi, nie byliśmy nigdy, nie jesteśmy i broń Boże nigdy nie będziemy Niemcami i że nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polści. I pokłoniliśmy się pięknie, prosząc żeby nas przyłączył do Polski, bo tylko tam nasze życie. Pan Prezydent popatrzył na nas, pomyślał i w końcu powiada: — Jedźcie spokojnie do domu i nie sumujcie się. Będziecie należeć do Polski. — Jak pan prezydent to powiedział, to już z tej radości nie wiedziałem, co robię; wyciągnąłem rożek z tabaką, podsunąłem go panu Wilsonowi i mówię: „żeś jest, panie prezydencie, choć tak wielka persona, tak ludzki człowiek, to zażyj kaszubskiej tabaczki". Ale jak to powiedziałem, to mnie ogarnął strach. Gdzież mnie, prostemu rybakowi, pchać się do tak wysokiej osoby z tabaczką. I myślę sobie: ładniem się spsał. Gotów jeszcze pan Wilson się obrazić i nas za drzwi wyciepać. Jeszcze Polska może dostęp do morza stracić przez tę moją tabaczkę.

Ale się nie obraził. Wziął i grzecznie podziękował i kichnął tak fajno, że o mało mu binokle z nosa nie spadły. A potem mnie po ramieniu poklepał i rzekł: „Very nice of you, tabac is good".

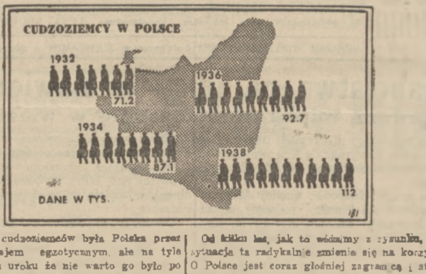
— No i co potem? — dopytywała się rzesza studencka.

— Potem to my się pożegnali z panem prezydentem i wrócili do naszych checz, a w niedługim czasie przyjechał pan generał Haller i zawarł ślubowanie Polski z morzem. Pan generał Haller też lubi moją tabaczkę.

Sporo już od czasu naszych rozmów na piasku Wybrzeża minęło nocy i dni. Zmarł pan prezydent Wilson, a i Abraham też zamknął oczy na wieki. Leży sobie na cmentarzu nadmorskim, spoczywając po dobrze przeżytym życiu. Pamięć o nim przechowuje się w wielu sercach.

E. M.

Wizyty cudzoziemców



W oczach cudzoziemców była Polska przez wiele lat krajem egzotycznym, ale na tyle pozbawionym uroku że nie warto go było poznawać. Oczywiście do tego poglądu przyczynił się z jednej strony brak odpowiedniej propagandy naszego kraju, a z drugiej strony niedostateczne urządzenia dla przyzwyczajonego do luksusu turysty zagranicznego. To też przyjeżdżali tylko ci, którzy istotnie musieli, którym to nakazywały interesy handlowe.

Od kilku lat, jak to widzimy z rysunku, — sytuacja ta radykalnie zmienia się na korzyść. O Polsce jest coraz głośniej zagranicą i stąd wzrasta czynne zainteresowanie naszym krajem. W przeciągu 6 lat ilość cudzoziemców przybywających do Polski wzrasta o przeszło 30 proc. Równocześnie wzrósł przeciętny czas pobytu cudzoziemców w Polsce. O ile w 1932 r wynosił on 25 dni na jednego przyjeżdżającego, to obecnie wynosi on przeszło 80 dni.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Uregulowanie sprawy wywozu dewiz
PRZEZ POSIADACZY PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH

W związku z prawem wywozu dewiz przez osoby wyjeżdżające zagranicę na podstawie dokumentów uprawniających do wyjazdu, Ministerstwo Skarbu przesłało do władz celnych wyjaśnienie, jak należy interpretować różne przywileje pod względem wysokości kwoty uprawnionej do wywozu.

Generalnie biorąc, uprawnienie do wywozu bez zezwolenia środków płatniczych, będzie oceniane według dokumentu, w którym w danej chwili osoba przekraczająca granicę legitymuje się.

Jeśli więc np. osoba posiadająca przepustkę graniczną wywiozła już w danym miesiącu kwotę do jakiej była upoważniona, to ta sama osoba, legitymująca się w danej chwili paszportem zagranicznym, ma prawo, niezależnie od uprzednio dokonanego wywozu, posiadać przy sobie równowartość 100 zł.

Jedynie równoczesny wywóz środków płatniczych na podstawie paszportu i przepustki granicznej jest niedopuszczalny, a więc kwota nie może być kumulowana.

KRONIKA OLKUSZA

Smierć w basenie
W OJCOWIE

W nowowybudowanym basenie w Ojcowie znalazł śmierć 18-letni wycieczkowicz Stefan Naumczuk z Zagórza (ul. Mieroszewskich, do my kopalni „Mortimer").

Świadkami śmierci wycieczkowicza byli liczni widzowie. Gdy zauważono niebezpieczeństwo, Naumczuka wydobyto z wody, lecz pomimo natychmiastowej pomocy dwóch lekarzy nie udało go się przywrócić do życia.

Jak stwierdzili lekarze, dostał on skurczu w wodzie.

X ZA KILKA DNI ŻNIWA. Dzięki upałom wszystkie zboża na gwałt dojrzewają. Jak twierdzą rolnicy, na gruntach piaszczystych żniwa rozpoczną się za kilka dni. Zboża na ogół bardzo ładne, a zwłaszcza żyta.

X PRYMICJA. W ub. niedzielę w kościele parafialnym w Olkuszu odbyła się prymicja nowowyświęconego kapłana Wiktora Kłosowca z Olkusza.

X ĆWICZENIA OPL. Na peryferii Olkusza odbyły się ćwiczenia opl dla komendantów bloków z Olkusza i okolicy. Podczas ćwiczeń markowany był nalot, pożar i wybuch bomby gazowej. W akcji brały udział: służba blokowa opl i drużyna sanitarno ratownicza PCK.

PROGRAM RADIOWY

WTOREK, 11 LIPCA

5,00 Pieśń poranna; 5.05 Pogodny montaż płytowy; 6,35 Gimnastyka; 6.50 Muzyka — Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka; 7,45 Koncert orkiestry wojskowej; 8.15 — „Dzieci mają głos" — audycja w oprac. dr. Zofii Kozłowskiej Wojciechowskiej; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Audycja południowa; 15.45 Wiadomości bieżące i chwilka społeczna; 13,55 Płyta za płytą; 14.35 „Opowieść letnia" — opowiadanie dla młodzieży; 14.45 „Życie lasu" — pogadanka; 15.00 Muzyka popularna; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 15.50 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16,20 Od wiosk do wioski — audycja muzyczna; 16.45 Kronika literacka; 17.00 Koncert życzeń; 17,50 Z życia Zagłębia Dąbrowskiego; 18,00 Utwory wiolonczelowe kompozytorów rosyjskich; 18.30 Recital organowy; 19.00 Audycja dla robotników; 19,30 Przy wieczerzy, gra Mała Orkiestra; 20.00 Wiadomości w języku niemieckim; 20.10 Muzyka — płyty; 20.15 Wiadomości w języku czeskim; 20.25 „W domu i koło domu" — Pogadanka; 20.35 Wiadomości sportowe; 20.40 Audycja informacyjna; 21.00 Koncert kameralny; 22.00 „Z perspektywy ćwierćwiecza" — odczyt; 22.15 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej Turskiej; 22,45 Poemat symfoniczny — Płyty; 23.00 Ostatnie wiadomości.

Porucznik i tancerka
Afera szpiegowska w Belgii

Od szeregu miesięcy policja śledcza Liege znajdowała się na tropie szpiegów, którzy wydawali Niemcom belgijskie tajemnice wojskowe.

Wiadomo było dokładnie, co ginie, ale właściwych zdrajców przez dłuższy czas nie można było przychwycić.

Wreszcie udało się zaaresztować na granicy agenta niemieckiego, Lütgensa, który wydał następnie wspólnika, belgijskiego porucznika Dombret. Dombret milczał, jak zaklęty, ale przyjaciółka jego — niejaka Simone Pirlet — okazała się bardziej rozmowną i „sypnęła" tak swego przyjaciela, iż skompromitowany musiał się przyznać do wszystkiego.

Okazało się, że Dombret wręczył niemieckim władzom ni mniej, ni więcej, tylko plan obecnej obrony Belgii! Na szczęście wykryto całą aferę, która nas pociągnie jednak za sobą szkód, ponieważ dowództwo belgijskie zmieniało kolejno wszystkie plany, jakie wpadły w obce ręce.

W jaki sposób doszło do aktu zdrady porucznika Dombret? Dzieje jego przypominają powieść albo film. Niemcy posiadali w Belgii specjalnych obserwatorów, których jedynym zadaniem było wyszukiwanie oficerów, posiadających kłopoty finansowe, korzystających z „pomocy" lichwiarzy dla zaspokojenia żądań swoich wierzycieli.

W jednym z biur takiego rodzaju w Brukseli agenci niemieccy zapoznali się z porucznikiem Dombret. Dowiedzieli się, że konduita oficera nie należała do najprzykładniejszych. Porzucił on żonę dla niejakiej Simone Pirlet, której wymagań jednak nie był w stanie zaspokoić ze skromnej pensji oficerskiej. Toteż ciągle tkwił w długach. Dombret nie oparł się pokusie i wszedł w kontakt z agentami niemieckimi, którzy wręczyli mu kilka tysięcy franków.

Odtąd porucznik nie umiał już oprzeć się pokusie. Otrzymał od swoich „wybawców" 60.000 franków w ciągu kilku miesięcy i — jak później wykazało śledztwo — spędził wraz z przyjaciółką kilka tygodni w Niemczech, mieszkając na koszt Gestapo w najelegantszych hotelach i żyjąc nad stan.

Agenci Gestapo mogli być zresztą zadowoleni ze swego „pupila", natrafili bowiem na oficera, który korzystał z ułatwień, o jakich inni nie mogli nawet marzyć. Dombret zatrudniony był w belgijskim wojskowym Instytucie Kartograficznym, dzięki czemu mógł z łatwością zdobywać mapy i dokumenty, dotyczące obrony granic. Poza tym był on posiadaczem — dla celów służbowych — stałych paszportów do wielu krajów Europy Środkowej. W ten sposób odwiedzał często Niemcy i wręczał agentom Gestapo żądane dokumenty.

I tak pracował dla wrogów swego państwa aż do dnia, w którym kontrwywiad belgijski przychwycił jego wspólnika, Lütgensa.



SPORT

Mecz lekkoatletyczny
W CZELADZI

W Czeladzi odbyły się zawody lekkoatletyczne w konkurencji juniorów Dąb — ATS — zakończone zwycięstwem Dąbu w stosunku 65:56. Poza tym odbyło się kilka konkurencji pań, które jednak nie wchodziły do ogólnej punktacji.

Wyniki poszczególnych konkurencji są następujące:

100 m. 1) Przybysławski 12 s. 2) Roch — (obaj ATS);

800 m.: Toporowicz (Dąb) 40,2, 2) Cukiernik (ATS)40,6.

1500 m.: 1) Roch (ATS) 4,55, 2) Kosubek (Dąb) 4.57;

tyczka: Kostyra i Niesłony (obaj Dąb) — 2.70 m.

w dal: 1) Przybysławski (ATS) 5.54, 2) Stefański (ATS) 5.24;

wzwyż: Kostyra (Dąb) Lagiet (ATS) po 1,60 m.

oszczep: 1) Gałuszka 38,08, 2) Niesłony — 36.67 (obaj ATS);

kula: 1) Stefański (ATS) 13,65, 2) Niesłony (Dąb) 12,87;

dysk: 1) Niesłony 35,82, 2) Gałuszka 33,15 (obaj Dąb);

młot; 1) Gałuszka (Dąb) 38,34, 2) Lagiet (ATS) 38,20;

4X100: 1) ATS 49.1, 2) Dąb.

4X200: 1) ATS, 2) Dąb.

Panie: 80 m.: Jarocka (ATS) 8,8, 2) Słatkowska (Dąb) 9 s.; 100 m.: Jarocka 14,8 2) Słatkowska 14,8; skok w dal: 1) Jarocka — 4,28, 2) Słatkowska 3,97; dysk: 1) Słatkowska 21.10, 2) Opalska (ATS) 19,10; kula 1) Słatkowska 8,52, 2) Opalska 8 m.

SUKCES VEREYA I USTUPSKIEGO W KOPENHADZE

W Kopenhadze odbyły się wielkie międzynarodowe zawody wioślarskie z okazji 50-lecia istnienia duńskiego Związku wioślarskiego.

W dwójkach wielki sukces odniosła osada polska Verey—Ustupski, zajmując pierwsze miejsce w czasie 8:15,7. Drugie miejsce zajęła reprezentacyjna dwójka duńska w czasie 8:47

TRENER JAMES W ROLI GRACZA

W niedzielę odbył się na boisku Fortu Bema w Warszawie w ramach programu wyszkoleniowego Alexa Jamesa mecz treningowy pomiędzy drużyną obozu piłkarskiego a Fortem Bema. Zwyciężył zespół obozu w stosunku 8:2 (4:2). Przewaga zawodników reprezentacyjnych była bardzo znaczna.

Sensacją meczu był występ angielskiego trenera Alexa Jamesa na pozycji środkowego napastnika obozu. James błysnął szeregiem wspaniałych zagrań, dając pokaz piłkarstwa najwyższej klasy. Drużyna obozu starała się grać według wskazówek trenera i pomoc posuwała się w ślad za atakiem, przy czym forsowano grę skrzydłowym. Najlepiej intencję Jamesa zrozumieli Gendera, Jabłoński i Mlynarek. Drużyna Fortu Bema grała okresami zbyt ostro. Ofiarą ostrej gry padł Pytel, kontuzjowany w kolano.

MECZE O WEJŚCIE DO LIGI

W niedzielę odbyło się 6 meczów o wejście do Ligi, które dały następujące wyniki: W Grodnie WKS Śmigły — WKS Grodno 3:0 (1:0); w Starachowicach SKS Starachowice—Gryf Toruń 6:0 (3:0); w Poznaniu Legia — ŁKS 5:1 (3:1); w Chrzanowie Fablok—Śląsk Świętochłowice 1:1 (0:1); w Drohobyczu Junak—Strzelec Górka 6:1 (3:0); w Łucku Unia Lublin—PKS Łuck 7:2 (5:1).

Tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

	gier	pkt	st. br.
I grupa			
SKS Starachowice	3	4:2	11:5
Legia Poznań	3	4:2	11:7
ŁKS Łódź	3	2:4	6:9
Gryf Toruń	3	2:4	5:12
II grupa			
Śląsk Świętochłowice	2	3:1	5:1
Fablok Chrzanów	2	3:1	4:3
Unia Sosnowiec	2	0:4	2:7
III grupa			
Junak Drohobycz	3	5:1	13:2
Unia Lublin	3	4:2	12:9
Strzelec Górka	3	2:4	5:13
PKS Łuck	3	1:5	5:11
IV grupa			
Śmigły Wilno	2	4:0	10:0
Ognisko Pińsk	2	2:2	4:7
WKS Grodno	2	0:4	2.9

ŁĄCZNIK — KPW ŁAZY 4:0

W ub. niedzielę odbyły się w Zawierciu zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. B między KS Łącznik Zawiercie a KPW Łazy. Zwycięstwo odniósł Łącznik w stosunku 4:0.

TROPY NA PIASKU
POWIEŚĆ
NAPISAŁ
MAZ VAN MAAR

28)

Mieszało ją to, odwracała oczy, skoro jednak on już na nią nie patrzył, znów kierowała wzrok na niego. Kiedy raz jeszcze spojrzenia ich się spotkały, zatrzepotała powiekami. Nie uszło to uwagi Leronda. Pewny już niemal swego, zdobył się na hojny gest: postawił wszystkim jeszcze jedną kolejkę. Lecz w sercu jego głucha niechęć do Sylwina rosła. Ukradkowymi, rzucanymi spod oka spojrzeniami obserwował przemytnika. Umiał szybko taksować ludzi, z irytacją stwierdzał, że w dawnym bokserze nie może się dopatrzyć żadnej ujemnej cechy, żadnego fizycznego braku. Musiał przyznać, że jest on zbudowany doskonale, szeroki w barach, kończyny ma nie za nadto rozrośnięte i, mimo potężnych mięśni, jest zręczny i wysmukły. Był to bezprzecznie wspaniały typ zawodnika.

Mówiąc coraz więcej Lerond ani na chwilę nie pozbył się podejrzliwości, nieodłącznej chechy swego zawodu. Ilekroć Sylwin wtrącał się do rozmowy, Lerond nasłuchiwał uważnie i rozważał jego słowa, starając się z nich wysnuć najbłahszą choćby wskazówkę, jaka pomogłaby mu ustalić zawód tego człowieka, którego mimowoli w myślach zaczynał uważać już za rywala. I drażniło go to, że w słowach Sylwina nie mógł dopatrzeć się niczego podejrzanego. Zaobserwował w nim niezwykłą ostrożność i powściągliwość. Z goryczą i złością musiał przyznać w duchu, że ten silny, muskularny chłopak nie łatwo da się pokonać nawet i przy pomocy podstępu.

Pani Janina wyszła do salonika, gdzie panowie z policji za nadto już doprawdy zaczynali dokazywać. A to była już nieostrożność — mógł przecież ktoś z zewnątrz usłyszeć. Pan Henryk w dalszym ciągu rozmawiał z Julkiem i Cezarem; ten ostatni, człowiek cięty i dowcipny, zaczął sobie teraz pokpiwać z wywiadowców i celników, zwłaszcza gdy udało mu się raz przecież mówić z nimi jak równy z równym. Przypomniał im teraz historię sprzed paru dni: zajście między Sylwinem a strażą celną. Cała ta historia narobiła sporo hałasu. Celnicy — niezbyt dumni ze swojej roli — milczeli o niej jak zaklęci, obawiając się nagany swoich przełożonych. Ale urzędnik z akcyzy okazał się mniej dyskretny. Więc teraz strażnicy wiele by dali, by zmyć z siebie to piętno hańby, jakie na nich ściągnął ów nieznajomy.

— Acha — drwił Cezar — wy tam z komory celnej to jesteście sami siłacze, wiadomo! We trzech na jednego i jeszcze nie możecie dać rady.

— Przede wszystkim — odpowiedział niezadowolony Julek — mnie tam wcale nie było. Ze mną toby nie było tak łatwo.

— I z tobą byłoby tak samo jak z innymi... Znamy was. Wy jesteście mocni na posterunku, kiedy się was dziesięciu rzuca na jednego biednego człowieka z tytoniem. Ale jeden przeciw jednemu... to co? Prawda Sylwinie?

— Racja — odpowiedział Sylwin krótko.

I umilkł. Nie chciał mówić o tym w obecności Leronda. Uważał, że Cezar postępuje nierozsądnie.

— Wiesz sam doskonale, że ja na posterunku nikogo nie biję — ciągnął dalej Julek.

— No tak, ty nie...

— I wiesz także, że nigdy się przed nikim nie cofam. Czasem przecież we dwójkę trenujemy boks, prawda? I czy się ciebie wówczas boję?

— No, mnie nie — rzucił Cezar — ale przed Sylwinem masz respekt, co?

(C. d. n.)

Kobiety w Niemczech zastępują mężczyzn

Kraj bez młodzieży

Katastrofalny brak rąk do pracy

W niedawno wygłoszonym przemówieniu z okazji otwarcia wystawy rolniczej w Lipsku, minister Darre oświadczył, że w ciągu kilku najbliższych lat ogólna ilość mieszkańców Rzeszy w wieku od 16 do 25 lat będzie o 4 do 5 milionów mniejsza niż dotychczas. Powodem tak znacznego zmniejszenia liczby młodzieży przypisuje się spadkowi rozrodczości w okresie wojennym i powojennym.

Fakt powyższy jak i fakt, że wskaźnik wytwórczości (wyrażony w r. 1928 współczynnikiem 100), ciągle wzrasta — i w tej chwili waha się w cyfrach 148 do 150 — dotkliwie daje się we znaki niemieckiej gospodarce. Zagadnienie siły roboczej staje się coraz bardziej dotkliwsze. Ogólna ilość robotników i pracowników umysłowych, wzrasta w porównaniu do 1933 roku o 8,1 miln. — Zapotrzebowanie rąk do pracy wzrosło — przyrost naturalny zmalał.

Według niedawno obliczonych badań brakowało w Rzeszy około 2 milionów pracowników; liczba ta powiększa się i długo jeszcze będzie wzrastała. Luka ta powoduje niezwykłe trudności w najważniejszych dziedzinach życia gospodarczego.

W wielu wypadkach granica wieku, kiedy pracownikowi przysługuje renta starcza, bywa przesuwana wzwyż. W chwili kiedy w ostatnich dwóch latach liczba uciekinierów ze wsi do miast wynosi 800 tysięcy, tyluż robotników rolnych brakuje na wsi. Liczba obcych robotników rolnych, zwłaszcza Czechów i Słowaków wzrosła w ciągu ostatniego czasu z liczby 43 tys. do 287 tys. Ponadto na sezon żniw, sprowadzono około 325 tysięcy robotników rolnych z Protektoratu, Słowacji, Węgier, Jugosławii i Włoch.

W handlu detalicznym i rzemiośle — odbywa się proces eliminacji tj. kupcy i rzemieślnicy, prowadzący samodzielne przedsiębiorstwa, zmuszeni są do likwidacji i kierowani są do pracy, jako robotnicy czy urzędnicy.

W przemyśle węglowym brak jest obecnie około 50 tysięcy górników. I tak w każdej dziedzinie, — nie mówiąc już o kwalifikowanych robotników w przemyśle. Brak siły roboczej w Niemczech musi być traktowany nie jako zjawisko przejściowe, a jako problem stale występujący. Dopływ młodych pokoleń we wszystkich niemal zawodach powoduje pogorszenie się wyszkolenia młodzieży, zarówno pod względem intensywności jak i jego czasu trwania. Na skutek skracania czasu terminów wyszkolenia fachowego i okresu studiów uniwersyteckich, w zakładach technicznych i w szkołach zawodowych — pogarsza się jakość pracy i jakość produktów.

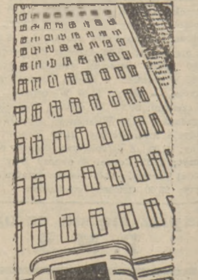
W coraz większym stopniu zatrudniane są kobiety. Obecnie w różnych dziedzinach gospodarstwa społecznego zatrudnionych jest 6,5 milionów kobiet, co stanowi 31 proc. wszystkich robotników i pracowników. W jeszcze większych niż dotychczas rozmiarach będą zatrudnione kobiety w przemyśle włókienniczym, by w ten sposób uzupełnić istniejące luki w personelu i umożliwić zwolnienie pracujących w tym przemyśle mężczyzn i zatrudnienie ich w innych dziedzinach.

Tak dotkliwym brakom nie zapobiegają daleko idące projekty kierownika stanu chłopskiego min. Darre i marsz. Goeringa. A udział kobiet w pracy fabrycznej znowu powoduje obniżenie się rozrodczości. Z błędnego koła Niemiec nie wydać wyjścia.



KONTRTORPEDOWCE AMERYKAŃSKIE PRZYBYŁY DO HAVRU

Kontrtorpedowce amerykańskie „Jacob Jones" i „Badger" przybyły do Havru w asyście krążownika francuskiego „Trenton". Jednostki floty amerykańskiej pozostaną w Havrze do 21 lipca. Na zdjęciu oba kontrtorpedowce amerykańskie.



W AMERYCE

— Żony nie widziałem już od tygodnia — mówi portier hotelu.

Gość: — A czy mieszka [illegible]?

Portier: — Nie, ona jest pokojówką na piętrze.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 24. Tel. 61073

[illegible] przyjmuje [illegible] godz. [illegible] od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztuje: 30 drobnych ogł. 20 zł. 20 drobnych ogł. 13.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1. — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. WOJKOWICE KOM. kiosk p. Jaśkowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, kawiarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacon. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14, Staf. Musiałówna

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — — DRUK [illegible]